15. MAGAZYN POWSZECHNY. 15 Maja 1834.



WIELBŁĄDY, CZYLI POPAS KARAWANY ARABSKIÉJ.

Gdyby Opatrzność nie była w pustyniach Azyi i Afryki umieściła wielbłąda, Arab nie byłby utrzymał sposobu życia swojego, na który tyle jest dumny; karawany ograniczać by się musiały do małych podróży, a morza piaszczyste położone między przemyślnemi ludami, zostałyby dla człowieka niedostępnémi. Dwa są gatunki wielbłądów, o dwóch i o jednym garbie. Obadwa są tém względem siebie, czém wierzchowiec względem konia pociągowego.

Wielbłąd o jednym garbie, zwany pospolicie dromaderem, jest szybkim do zadziwienia. Obciążony ładunkami, chodzi zwyczajnie truchtem, którego szybkość równa się galopującemu koniowi; tym śpiesznym krokiem postępując 7 do 8miu dni, uchodzi przeszło sto pięćdziesiąt mil, np. z Alepo do Bassory. Po piasku stąpa wielbłąd lekko i płasko; gdy wiatry piaskiem miotając wszystkiemu grożą zaduszeniem, on nozdrza zamyka; karmi się najdelikatniéjszą trawą, jęczmieniem, daktylami, lub chlebem; ale w potrzebie żyje chwastem najlichszym, którego żadne inne zwierze nie dotknie. W żołądku przechowuje wodę, którą się w potrzebie ratuje (*). Jeżeli koń przewyższa go w szybkości, on wzajem celuje wytrwaniem. Z młodości zwyczai się do trudów i dźwigania. Uczą go co dzień więcéj dźwigać, a mniéj jeść, co dzień więcéj uchodzić, a mniéj pić i spać. Arabowie zwią go okrętem pustyni. O szybkości jego, różne są w Arabii powiastki.

Mówią iż młoda jedna narzeczona w Arabii nagle zachorowała, i najgwałtowniéj dla odwilżenia ust, pomarańczy pragnęła; lecz aby dostać tego owocu, trzeba było udać się aż do Marokko, przeszło 20 mil. Narzeczony równo ze dniem dosiadł najulubieńszego wielbłąda, puszcza się do miasta, nie przestając przez całą drogę zachęcać go żywemi wyrazy, i tyle dokazał, że tegoż dnia o zmroku z pomarańczami do kochanki powrócił.

Ale i do ciężarów przeznaczone wielbłądy uchodzą 5-6 mil na dzień z 5-6 cetnarami ładunku, osobliwie, gdy je piszczałka, albo wesoła pieśń podróżnego zachęca, i te środki łagodne więcéj na nich skutkują, niż ostrogi i bicze.

Wartość tego zwierzęcia, to jeszcze zwiększa, że jest zdrowe i długo żyje. Jest przytém spokojne i posłuszne bez żadnéj złości; jednakże przeładowane ciężarem, prędzéj razom ulegnie, niżeli się ruszy. Mięso wielbłąda ma

(*) Niektórzy, mianowicie Bruckhardt wątpią o téj własności wielbłąda. To jednak jest rzeczywistą prawdą, gdyż na wewnętrznéj stronie pierwszéj części żołądka Wielbłądziego, który *torbą* nazywamy, znajdują się bąblowate wydrążenia, w których się woda przechowuje nie mieszając się z przyjętym pokarmem tylko o tyle, o ile jéj niezbędnie do odwilżenia potrzeba. Dla tego Wielbłąd dostawszy się do wody, pije jéj więcéj, niż które kolwiek inne zwierze; ale też znowu przez kilka dni bez wody wytrzymać może.

być bardzo smaczne i pożywne. W obozie pod El-Ansch kazali francuzcy lekarze zabijać ranne wielbłądy dla chorych żołnierzy. Ale pospolicie nigdy ich nie zabijają, bo młode są użyteczne, a stare dają pokarm nie smaczny.

Jest temu około dwóch wieków, jak do Pizy we Włoszech sprowadzono wielbłądy, ale w tym klimacie zmieniły swój charakter, i prawie za wyrodzone uważać je można. Uważano szczególną odrazę tych wielbłądów od koni krajowych. Konie zrywają się gwałtownie na widok tych swoich rywalów, podnoszą grzywę, strzygą uszyma, drżą, i na oślep puszczają się w pole. Nie tak jest w Azyi gdzie konie z wielbłądami spólnie są chowane i razem odbywają podróż. Herodot mówi, że Cyrus pokonał w walnéj bitwie jazdę Krezusa, ustawiwszy wielbłądy w pierwszych szeregach. Konie nieprzyjacielskie nie znając tych zwierząt, rozpierzchły się i uniosły swych jeźdców. Ztąd wnosili niektórzy, że za czasów Cyrusa, oba te zwierzęta nie dość jeszcze razem żyły, aby do siebie przywyknąć mogły.

Ponieważ wielbłąd do wsiadania na przednie nogi uklęka, i wprzód na tylne niż na przednie nogi powstaje, dla tego niedoświadczonych Europejczyków najczęściéj w tym razie zruca, gdyż w dwóch tych przeciwnych trąceniach, trudno się im utrzymać.

Pewien Europejczyk wzięty w niewolą, posadzony był na ogromnego wielbłąda, a mimo najmocniéjszego trzymania się, temi dwoma rzutami wielbłąda, daleko ciśnięty został. Arab winszował mu łaski Boga, mówiąc: « gdybyś upadł był na głowę, nie żyłbyś więcéj. Ale wielbłąd jest poświęconém stworzeniem, i Bóg czuwa nad témi których on niesie; spadłszy z osła, chociaż z wysokości trzy razy mniéjszéj, byłbyś głowę strzaskał o ten kamień, ale powtarzam: wielbłąd jest poświęconém stworzeniem. »

ROLNICTWO W AFRYCE.

Rolnictwo tak wysoko w krajach cywilizowanych posunięte, żadnego jeszcze postępu nie zrobiło w Afryce. Mieszkańcy ledwo się niém zajmują, bo niepewność korzyści ze zbioru, żadnéj niedaje zachęty. Każda wioska otoczoną jest rozległém nieuprawném polem, łąkami i lasami, których odstępują każdemu, ktokolwiek chce ich uprawą się zająć. Reszta jest wielkiém polem spólném, na którém wszyscy mieszkańcy mają prawo paść trzody, co tamże czynią we dnie i w nocy. Przestrzeń zawarta wewnątrz murów, mało mająca domów, dosyć do zasiewu zostawia miejsca. W Afryce bowiem, nie znają chat i wiejskich domów odosobnionych, bo te jeszcze przed wykończeniem, jużby były zrabowane i zrujnowane.

W kraju, gdzie nie znane jest prawo własności, rolnictwo nie może miéć miłośników i być kwitnącém. W Afryce nie wiedzą co to jest pług, który prócz tego, za nadto może krajałby ziemię wystawioną na takie gorąca. Skoro więc deszcze peryodyczne ustaną, albo wyziewy rzek się cofną, poruszają lekko powierzchnią ziemi kijami, a ziarno wnet wschodzi bez potu człowieka. W ośmiu dniach będzie niwa zielona, a we dwa miesiące kłosy pełném ziarnem ciężące.

W gorącym klimacie woda jest pierwszym warunkiem plenności; wszędzie zatém, gdzie przemysł uczynił jakowe postępy, przedsiębrano długie i olbrzymie prace dla zbierania i obdzielania stosownego wody, bądź deszczowéj, bądź rzecznéj. Wiadomo że Egypt zawsze winien był żyzność swoję niezliczonym kanałom mulistą wodę Nilu w najdalsze strony od rzeki obsyłającym. W Nubii, gdzie koryto tejże rzeki, kanałami jest ściśnione, mieszkańcy porobili wielką liczbę studzien z kołami, które prostym bardzo sposobem tak wysoko wodę wynoszą, iż jéj na wszystkie okoliczne pola dostarczają.

Trzeba atoli wyznać, że w tych gorących krajach, ziarno daleko jest lichsze, twardsze i mniéjsze. Najlepiéj tamże udaje się i najwięcéj jest chodowany ryż, lubo pierwszeństwo ma *manioc*, rodzaj krzewu, którego korzeń daje pożywienie zdrowe i przyjemne, znane w Europie pod nazwaniem *tapioka*, bardzo poszukiwane na słabe żołądki, a które tylko kwadrans w mléku lub rosole gotować trzeba.

Jeżeli uprawa zboża mało jest wdzięczną w Afryce, za to daktyle i palmy same się rodzą, dając gnuśnym mieszkańcom owoc na pokarm i cień do spoczynku.

CHIŃSKIE OGRODY.

Nazywamy ogrodem w Europie, przestrzeń większą lub mniéjszą ziemi, na któréj sztuka i praca, starały się naśladować najpiękniejsze dzieła natury; czyli raczéj, przestrzeń, na któréj przemysł ludzki, zgromadził to, co natura po różnych okolicach rozdzieliła. Tu widać zielone łąki. przecięte kląbami, wśród których oko bawi się dalekim widokiem; tam gałęzie uginają się pod ciężarem owoców; daléj wije się strumyk pomiędzy krzewami i mchem; tam znowu płody wszystkich krain w jednym punkcie nagromadzone; pomarańcza Wschodu, morela Arabii, winna macica Hiszpanii i oliwa Włoch, przeplatają swe gałęzie, i mieszają liście z dębem, akacyą, sosną, jaworem i orzechem; a podziwiając drzewa i owoce, nie bez zajęcia poglądamy na najniższe i najużyteczniéjsze warzywa. Spokojnie i łagodnie zdobyte łupy ze wszytkich prawie klimatów, rozmnażają się przy pomocy sztucznych sposobów pod jednem niebem, w jednéj temperaturze, i świadczą o cudownym przemyśle ludzi. Szerokie ulice, ogołocone ze wszystkich przeszkód,

wysypane delikatnym piaskiem, czynią przechadzkę łatwą i przyjemną; drzewa zasadzone po bokach, użyczają dobroczynnego cienia przechodniowi; ścieżki wiodą do wszystkich roślin warzyw i grzęd kwiatów: słowem wszystko wyrachowano, dla przyjemności i użytku.

Inaczéj się rzecz ma w ogrodach chińskich. Nie trzeba tam szukać ani łąk, ani gaików, ani drzew gęstych i cienistych, ani zręcznie ułożonych widoków, ani sadów z woniejącemi owocami, ani ścieżek piaskiem wysypanych. Widać tylko wszędzie niezliczone mnóstwo małych kwadratów przedzielonych nizkiemi murami z cegły, na których są poustawiane w rzędy, naczynia porcelanowe różnych kształtów z kwiatami i krzewami. Dla przejścia z jednego kwadratu do drugiego, zostawiono ścieżki; jednakże nie dosyć szerokie, ani z sobą połączone, żeby można używać przyjemności przechadzki. Możnaby nawet powiedzieć, że dobry smak tego kraju, zasadza się na tém, aby ją niepodobną uczynić: bo doły, nie równości i krzaki na umyślnie powsadzane, co krok zatrzymują tak dalece, że jak w Europie starają się naśladować wszystko piękne w naturze, tak przeciwnie w Chinach, usiłują nagromadzać to wszystko, co dla nas jest najdziwaczniéjsze i najsprzeczniéjsze z naszemi zwyczajami.

Żaden ogród chiński nie obejdzie się bez wody; lecz woda ta jest stojąca, gęsta, i zazieleniona roślinami wodnemi, które w niéj rosną. Są tam i twarde opoki, ale tak małe, tak dziecinnie nagromadzone, że czynią na oczach i na umyśle najśmieszniéjsze wrażenie. Dzieci bawiące się niewymyśliłyby nic podobnego. Lecz jeżeli ogrody są tak źle urządzone, to przeciwnie okna, schody i pokoje przyozdabiają wielkiemi donicami porcelanowemi, napełnionemi kwiatami, nie więdnącemi w bukietach, ale krzewami i roślinami najstaranniéj chodowanemi. Do tego to właśnie służą te naczynia przychodzące do nas z Chin, które jako przedmiot prostéj ciekawości chowamy.

Lecz w Chinach panuje smak szczególniéjszy, który nam Europejczykom trudno zrozumieć. Lubownicy ogrodnictwa starają się, nie o piękne gatunki, w którychby natura najwięcéj była rozwiniętą, lecz o takie w którychby taż natura była ciągle tłumioną i wydawała karły. Jest to pewnym stopniem zasługi i chwały, posiadać kawałek lasu małych drzewek. Otóż! co nam mówi w tym przedmiocie pewien podróżnik angielski: «Ogrodnicy chińscy dla otrzymania drzew karłów, sadzają młode szczepy w donice porcelanowe, okrągłe lub czworograniaste, mające 12 do 14 cali wzdłuż, 8 wszerz, a około 5 cali głębokie. Drzewo tak posadzone nie może wyrość wyżéj nad stopę czyli 15 cali. Polewają je tyle tylko aby żyło, a tak uwięzione w donicy nie może dojść swego naturalnego wzrostu. Nie pozwalają mu zarazem rozszerzać się, ucinając starannie młode pędy i połowę nowych liści; naginają dziwacznie gałęzie i pnie, którym nieco rozrość się dozwalają, drutami żelaznemi; przez co kora pęka i dostaje mnóstwo guzów i chropowatości. Tu gałąź przełamana wisi jakby przypadkiem, owdzie druga skaleczona wystawia pień uschły; słowem wszystkich sposobów używają, jakie tylko wymyśléć mogą, aby przeszkodzić wzrastaniu rośliny. Skutkiem tych środków, widać lasy drzew w miniaturze. Karły tak zeszpecone, dla tego są przedmiotem ciekawości, że w małych kształtach pokazują oznaki niezmiernéj starości.»

Staranie, jakiego Chińczycy dokładają w niszczeniu dzieł natury w drzewach, zupełnie w przeciwném znaczeniu rozwijają w kwiatach. Używają wszelkich sposobów, aby otrzymać ich piękne odmiany, i niemasz kraju na świecie, nie wyjmując nawet Hollandyi; w którymby podobne zamiłowanie tak daleko posunięto.

Tak więc wiele im jeszcze brakuje do cywilizacyi, lecz nie jest rzeczą pewną, czy do niéj kiedy dojdą, bo Chiny są krajem nie tak łatwym do wprowadzenia odmian.

GROBY TURECKIE.

Muzulmani wierzą, że umarły zaraz po pogrzebie przez trzy dni zostaje w grobie pod sądem duchów Monkir i Nekir, z których pierwszy dobre, a drugi złe jego czyny roztrząsa, i według tego odsyłany bywa do piekła, albo prosto do nieba. Dla tego grób tak jest budowany, aby umarły mógł prosto siedziéć, i na zapytania odpowiadać. Skoro przyjaciele odprowadzą ciało na miejsce, dwaj z nich grób kopią, gdy inni w koło trumnę obsiędą. Potém rozrębują trumnę na części, i ciało do dołu spuszczają. Szychta desek ziemią osypana, stanowi niejakie sklepienie nad ciałem. Nie masz przytem żadnego religijnego obrzędu. Takowa uchrona nie jest trwałą, bo zdaniem ich potrzebną jest tylko dopóty, póki obadwa duchy śledztwa swojego nie ukończą. Grobowce bardzo są piękne; pospolicie z białego marmuru z napisami z Koranu. Imię tylko pogrzebanego jest wyryte, bez żadnych wyliczeń tytułów lub czynów. Gatunek wyrytego turbana okazuje tylko, jaki stopień w społeczeństwie pogrzebany zajmował. Nagrobki kobiet ozdobione są gałązką *lotu*. Na wielu grobach widać marmurowe wydrążenia zapełnione ziemią, w których zasadzone są kwiaty. Są także grobowiska prywatne, okryte krzewami, pełnemi śpiewającego ptastwa, które, jak mówią rozwesela umarłych. Ta idea dowodzi poetycznéj duszy Mahometa. Piękną jest myśl, że straconemu przyjacielowi jeszcze możemy zrobić przyjemność; dowodzi żal i tęsknotę.

CUDA NATURY.

Polyp, podobnie jak bajeczna Hydra, czerpa nowe życie z ostrzą co go rozsiekało. Jest gatunek pająka, który znosi jaje, tak wielkie jak jest sam. Gąsiennica ma 4,041 muszkułów. Hook odkrył w oku trzmiela 14,000 zwierciadełek; a do oddychania karpia potrzeba 13,300 arteryj, naczyń żył i kości. Ciało każdego pająka ma cztéry małe massy zawierające mnóstwo nie dostrzeżonych dziurek, a z każdéj wychodzi nitka pojedyncza; wszystkie te nitki, których każda massa około tysiąca liczy, wychodząc łączą się z sobą, i tworzą jednę nić, z któréj pająk sieć swą wyrabia, tak, że to, co pajęczą nicią zowiemy, składa się więcéj jak z 4,000 części. Levenhöck uważał przez szkło powiększające pająki, nie większe od ziarna piasku, które tak delikatne nici przędły, że 4,000 takich złączonych, mają moc włosa ludzkiego.

ZNAJOMOŚĆ LUDZI.

Ludzie są jak posągi, które tylko w właściwém miejscu uważać należy. Pewnego dnia poseł hiszpański rozmawiając z Henrykiem IVtym, oświadczył: iż radby poznać każdego z jego ministrów, aby z niemi według ich charakteru mógł działać. Zaraz ich poznasz, rzekł król. Wszyscy byli właśnie w przedpokoju, oczekując godziny przeznaczonéj na radę. Wszedł najprzód kanclerz Sillery, do którego rzekł król: Panie kanclerzu! widzę że ten sufit blizkiém grozi spadnięciem. Najjaśniéjszy panie! odpowiedział kanclerz, trzeba się poradzić architekta, wszystko dobrze rozpoznać, naprawić, jeśli będzie potrzeba; ale nie ma powodu się śpieszyć. Przywołany późniéj Villeroy i podobnie zapytany, odpowiedział nie patrząc nawet na sufit: Tak, prawda! to grozi niebezpieczeństwem. Gdy tenże wyszedł, przybył prezydent Jeannin, który na toż samo pytanie oświadczył: Niepojmuję Najjaśniéjszy panie! co to ma znaczyć? ten sufit jest bardzo mocny; jeżeli na nim niemasz rysów, rzekł król, to chyba oczy mię mylą. Bądź Najjaśniéjszy pan spokojny, ten sufit dłużéj pożyje, niż Najjaśniéjszy pan.

Po oddaleniu się wszystkich trzech ministrów, rzekł król. Teraz ich poznałeś: Kanclerz nie wie nigdy, co czynić; Villeroy zawsze mi prawdę przyznaje; Jeannin mówi co myśli, a myśli zawsze dobrze, i wcale mi jak widzisz, nie pochlebia.

DESZCZ.

Jakkolwiek deszcz pospolitém jest zjawiskiem, przecież mamy jeszcze niektóre wątpliwości zkąd tenże pochodzi, czemu z jednych chmur deszcz pada, z drugich wcale nie? Zgodzono się powszechnie, że mgła i deszcz są skutkiem jednych przyczyn. Najprzód powstaje obłok, który nie jest czém więcéj jak mgłą; zwolna ten obłok się zwiększa, staje się coraz ciemniéjszym, to jest: mgła się skupia, (czyli tworzy się chmura,) aż nakoniec istotne krople wody spadają. Coś podobnego widzimy śród mgły na ziemi: gdy ta zgęstnieje, wilgoć jéj się powiększa, i wnet tu i owdzie małe kropelki tryskają, których ilość zwolna się powiększa. W takiéj mgle dłużéj postawszy, można do nitki zmoknąć. Takowy deszcz, tém tylko od zwyczajnego się różni, że powstaje przy saméj ziemi, i my wtedy w chmurze jesteśmy.

Jako mgła powstaje ze skupienia się pary wodnéj w powietrzu, tak podobnie tworzy się deszcz; a jeżeli tamta jest niejako piérwszym stopniem, tedy deszcz za drugi stopień tegoż skupienia uważać można. Zmiana pary wodnéj zaczyna się wtedy, gdy ta do pewnego stopnia, który według temperatury, jest rozmaity, zgęstnieje; a to dzieje się, albo przez nagromadzenie coraz większéj ilości pary, albo przez ziębnięcie onéjże. Przyczyny zatém powstania deszczu mogą się rozmaicie połączać. Kiedy się dwie massy powietrza rozmaitéj temperatury zmieszają, wtedy jedna oziębia drugą, a zawarta w niéj para, może być przeto zgęszczoną i strąconą. Od większéj, lub mniéjszéj ilości pary wodnéj, od większéj lub mniéjszéj różnicy temperatury zależy, czyli deszcz mocny lub mały, czyli długo lub krótko trwać będzie. Rozmaite onego stopnie ze względu na moc i trwanie, łatwo pojąć z rozmaitych własności tychże przyczyn.

Niemasz także powodu, abyśmy zawsze zejście się dwóch mass powietrznych przypuszczali. Odmiany ciągle w powietrzu zachodzące, które na jego gęstość, sprężystość, na stan elektryczny i magnetyczny wpływ mają, mogą także stanowić bezpośrednią przyczynę, że się w niém para wodna zgęszcza, albo rozkłada, i w kroplistéj okazuje postaci. Wtedy równie ilość pary i stopień, w jakim też przyczyny na jego rozkład działają, stanowią o mocy i trwaniu deszczu. Jednakże trudno byłoby w pojedynczym przypadku wykazać przyczyny deszczu, i trzeba tylko na ogólném onych przypuszczeniu poprzestać; ale nie lepiéj się nam powodzi, i w tłumaczeniu innych zjawisk atmosferycznych.

Im więcéj zaś para wodna się skrapla, tém więcéj ze wszystkich stron jéj napływa, i przez to chmura nowy materyał do utrzymania deszczu nabywa; prócz tego pędzona wiatrem z miejsca na miejsce, napotyka zawsze nowe massy wyziewów, które miejsce ubyłych zastępują, i wnet same niszczeją. Ztąd zapewne pochodzi, iż z jednéj miernéj chmury zwolna wielka się ilość deszczu wylewa, jak to można uważać w lecie, podczas deszczów nawalnych. W tym przypadku chmura nie jest taką, jaką się być zdaje z ziemi widziana, ale się ciągle odmienia; tam gdzie nadejdzie, niszczy spot-

kane pary wodne, a im większa ich massa, im naglejsze skroplenie, tém deszcz obfitszy i gwałtowniéjszy. Chmura nie wyczerpuje się przeto, owszem nabywa zapasów, gdy ilość wyziewów z nią się łączących jest większą od ilości jaka się w niéj saméj rozkłada. Deszcz nie dla tego ustaje, że pary wodnéj, w atmosferze już zbywa, ale, że albo obłok który ją zgęszczał, już minął, albo że w chmurze saméj i w powietrzu ją otaczającém zachodzą zmiany, które w niéj zgęszczanie pary wodnéj wstrzymują, a zwolna i wyziewy saméjże chmury rozcieńczają i rozpraszają.

POSĄG NAPOLEONA.

Napoleon chcąc uczcić pamięć wojska swojego, które olbrzymie jego plany wykonywało, umyślił wystawić wspaniały pomnik z kruszcu.

Tym pomnikiem jest kolumna w Paryżu na placu Vandome. Podstawa jéj 24 stóp wysoka, wyobraża na cztérech stronach tegoczesne trofea wojenne; powyżéj otoczoną jest cztérema festonami z liści dębowych, trzymanemi na cztérech rogach przez tyleż orłów bronzowych. Nad nią wznosi się kolumna która się zdaje wzbijać w wężownicę przez ciąg płasko-rzeźb, wyobrażających świetne czyny wyprawy 1805 roku, od wyjścia wojska z obozu Buolońskiego aż do pokoju w Presburgu.

Ta kolumna zrobioną jest z bronzu 260 armat, którego massa cała waży milion ośm kroć sto tysięcy funtów. W kształcie, jest naśladowaniem kolumny Antoniusza w Rzymie. Wysokości ma 118 stóp wraz z podstawą. Średnica zawiera stóp 12.

Wewnątrz kolumny są wschody mające 176 stopni, prowadzących do galeryi nad kolumną; tam wznosi się podstawa zakończona kopułą. Na szczycie kopuły mieścił się dawniéj posąg Napoleona w ubiorze Cesarzów rzymskich.

Od roku 1814 w miejscu tego posągu, postawioną była biała chorągiew.

W roku 1833 przywrócono posąg Napoleona. Tą razą wyobrażony jest tak, jakim go widywano w wielkich bitwach, jak go pospolicie malują w surducie, w małym kapeluszu, z lorynetą w ręku.

Ten posąg ma wysokości stóp 12, dawniéjszy bowiem mający stóp 10, wydawał się zbyt małym. Do przywrócenia posągu ogłoszony był w roku 1831 konkurs; w skutku którego przyjęty został model pana Seurre, jaki załączona rycina wyobraża.

Jenerał Bertrand dozwolił artyście sukni Napoleona. Kapelusz, mundur, szpada, surdut, szlify, obuwie, ostrogi, a nawet loryneta, są te same, które miewał na sobie Napoleon w dniach bitwy.

Po przyjęciu modelu, jeszcze P. Seurre poczynił niektóre ulepszenia. Mianowicie wyrzucony jest pień drzewa tu na rycinie widziany,



który ukrywał lewą nogę Napoleona, tak, że zdala widziany, zdawał się być kaleką; ten pień zastąpiony jest przez trzy kule i jednę bombę, i surdut także nieco jest dłuższy.

Z przodu posąg jest bardzo piękny, ale z tyłu widać tylko ciężką i prawie nieprzyjemną massę. Równie piękny jest zblizka, gdy wszystkie szczegóły widać, zdala te szczegóły nikną i całość tylko rozważać można, która nie tyle zajmuje, co dawny posąg w ubiorze cesarskim.

Cóżkolwiek bądź, kolumna na placu Vandome, należy do najpiękniéjszych tegoczesnych pomników.

ROZMAITOŚCI.

Według wykazu kass oszczędności w Połączonéj Brytanii z roku 1832, jest w tymże kraju podobnych zakładów 383. Liczba wnoszących obejmuje 422,442. Ludność Anglii wynosi 13,089,338 głów, a summa opłat w kassach oszczędności 12,916,028, funtów sterlingów; wypada zatém 1 funt sterlinga na osobę, licząc w to kobiety i dzieci; albo licząc w przecięciu na każdą familią 5 osób: wypadnie 5 funtów na jednę.

Poeta Dante pomimo wielkiego geniuszu swojego, utrzymywał przed jednym przyjacielem, że sztuka więcéj może, niżeli natura.

Przytoczył na dowód, ża ma kota tak wyuczonego iż mu w czasie gdy je lub czyta, trzyma w swych łapkach świécę zapaloną; i dla przekonania zaprosił przyjaciela na wieczerzę. Ten przybył z zakrytym pułmiskiem, oświadczając zdziwionemu poecie, że tylko przyniósł sobie potrawę, którą jedynie jeść może. Skoro usiedli do stołu, przywołana kotka, w najprościejszéj postawie świécę w łapce trzymała. Ale zaledwo gość odchylił przykryty swój pułmisek, wyskoczyły ukryte w nim dwie myszy; kot natychmiast świécę rzucił, puszczając się za myszami, przekonywając zawstydzonego pana, co może natura.

JARMARK LIPSKI.

Najważniéjszym dla handlu zagranicznego w Niemczech jest jarmark Lipski; inne bowiem jak np. w Frankfurcie nad Menem, i w Brunszwiku, mało są znaczne, a wszystkie inne zajmuje tylko handel prowincyonalny.

Lipsk nie ma rzeki przywożącéj towary, a do końca zeszłego wieku nie miał dróg dobrych, które teraz wybite są na wszystkie kierunki. Nie ma równie kanałów i kolei żelaznych, któremi teraz każde miasto w Anglii i Ameryce pułnocnéj otaczać się stara. Natomiast, ma od wieków zamożne kupieckie domy, sprawnych meklerów, mnóstwo domów zajezdnych, wygodne składy towarów, wolność handlową, umiarkowaném tranisto i jarmarkową opłatą mało ograniczoną; prawo wexlowe odpowiednie dzisiejszym o jarmarkach wyobrażeniom nie dawne, w roku 1830 poprawione, tudzież w roku 1830 urządzony trybunał handlowy, nawet za granicą poważany. Ponieważ w mieście tak ludném, życie i mieszkanie dla pomocników handlowych drogie być musi, przeto wielka ich liczba, równie jak rzemieślników, mieszka po wsiach przyległych, dokąd się codziennie z miasta po skończonéj robocie udają. Dla tego nie łatwo znaleźć równie wielkie handlowe miasto, gdzieby było tak mało gminu, a więcéj w klassie nawet nie zamożnéj poloru, trzeźwości, dobrego prowadzenia się i zręczności. Lipsk nie miał nigdy fabryk, oprócz dawnych bardzo garbarni i fabryki cerat, ale szczyci się wzorowém chodowaniem ogrodów warzywnych. Sortowanie wełny, które niegdyś, nawet ośmioletnie dzieci żywiło, dziś mało popłaca, lecz teraz już i w Hamburgu, musiano porzucić zarobkowania, które ludzi przez kilka wieków żywiły.

Znaczny niegdyś handel kramarski, straciło miasto od r. 1813. częścią przez własne pomyłki, częścią przez podział Saxonii. Cudzoziemcy z jakowym kapitałem, lub nowym przemysłem, mało tu doznają trudności w otrzymaniu prawa obywatelstwa. Ziemia w około dosyć jest żyzną.

Ważne są bardzo dla Lipska Uniwersytet i handel księgarski, główny na całe Niemcy. Tu jest szczególniéj dawne siedlisko filologii; późno zaś bardzo zaprowadzone zostały szkoły politechniczne. Te wydają nowy rodzaj uczonych mechaników, artystów i ludzi więcéj na czynne życie wpływających.

Sztuki piękne są tu raczéj miłośnictwem zamożnych, niżeli gałęzią przemysłu obywateli. Cudzoziemcy mało tu przebywają, gdyż okolice Lipska nie są bardzo powabne.

Otto bogacz, Margrabia Misznii, opatrzył to miasto w XItym wieku murem i fosami, nadał go jarmarkami na Jubilatę i S. Michał, tudzież prawami wywołania. Te jarmarki późniéj przez sprzyjające historyczne wypadki, podniosły się do walnych jarmarków, lubo wtém bardzo zwolna postępowały. Fryderyk łagodny dodał do tychże, jarmarki na Nowy rok; a Cesarz Fryderyk IIIci nadał je przywilejami, do których Maximilian I roku 1507 prawo składów (Niederlags und Stappel recht) dołączył. Liczba większych domów handlowych przechodzi ilość 200, mniejszych 300.

Liczba cudzoziemców kupujących i przedających, największą bywa na jarmark Wielkanocny. Ilość pierwszych dochodzi czasem 40,0000. Najmniéj znaczny jest jarmark noworoczny.

Jarmarki Lipskie zamieniają towary z Pułnocy, ze Wschodu i Zachodu Europy, najmniéj z Południa. Handel z Grekami i wschodniemi narody się wzmaga; natomiast niegdyś znaczne bardzo potrzebowania do Polski i Rossyi ustają. Handel jarmarczny nie tyle tu jest winien względom rządowym, ile korzystaniu z błędów zewnątrz popełnionych, gdzie handel zbyt uciążano, gdy np. Fryderyk IIgi w roku 1772 swój system akcyzowy w Frankfurcie nad Odrą zaprowadził, przez co w Lipsku handel z Polską bardzo się zwiększył. Po znaczném zmniéjszeniu expedycyi wczasie niejarmarkowym, upadły razem i czynności kommissowe. Miasta środkowe nigdy w ilości towarów portom nadmorskim nie wyrównają; jednakże w Lipsku nie zbywa nigdy na kosztownych, mniéj miejsca potrzebujących towarach, które zwykle płacą się gotowizną, jeżeli się o nie dawno znajomi kupcy nie godzą.

Dawnym tu jest bardzo znaczny handel towarów jedwabnych najrozmaitszych, szczególniéj francuzkich. Jednakże przystąpienie do związku handlowego z Prusami znacznie go zmniéjszy, gdy teraz wiele fabryk pruskich wspartych przez wysokie cło wchodowe, na towary jedwabne francuzkie, ostatnim żywą konkurrencyą obiecują.

Hurtowe handle jedwabne bardzo zdrobniały, z powodu licznych spółubiegających się, i z powodu znacznéj straty na wyszłych z mody towarach.

Jarmark Lipski jest szczególniéj siedliskiem handlu futrzanego na wszystkie części świata; również surowéj wełny, włosia i skór wyprawnych; ale te towary więcéj teraz przychodzą z Ameryki, niżeli z Rossyi. Handel takowy mogliby tylko meklerowie w tym fachu ocenić, którzy jednak, (jak mówi miejscowy pisarz tego artykułu,) z dobrych powodów wiadomości swoich w tym względzie nie chcą upowszechniać, a nadto, według niego, zaszczytną jest stroną prawa handlowego w Lipsku, iż władza nigdy się nie starała objętości tego handlu wybadać.

W naszym dopiero wieku stała się w Lipsku bawełna, z jéj przędzą i tkaniną, znaczną gałęzią handlu jarmarkowego. Ostatnich dostarczał Frankfurt, Belgia, Szwajcarya, Anglia, Prussy, i inne miasta związkowe. Nawet przed parą laty, usiłowali tu fabrykanci z Moskwy swoje odbywać.

Wszelkie towary krótkiéj i długiéj wełny, do których prócz Saxonii, mają udział kupcy związku niemieckiego, Anglii, Francyi, Belgii i t. d. mają na Lipskich jarmarkach odbyt do najdalszéj Azyi i Ameryki.

Handel towarów kolonialnych, dotycze się teraz prawie tylko krajowego odbytu, osobliwie, gdy po przystąpieniu Saxonii do pruskiego związku celnego, pograniczne przemycanie, mniéj jest ponętne, niżeli wprzódy.

Chociaż handel płócienny do Hiszpanii, Portugalii, Włoch, i Ameryki zawsze jest znaczny, atoli mimo starannych ulepszeń, nie odpowiada odbytowi dawnemu, gdy teraz wyroby bawełniane jako tańsze, przenoszą w tych krajach nad lniane, chociaż nie równie mocniéjsze.

Łój, miód, wosk, pierze, mało jarmark zwiększają. Ważnemi są dla Lipska kupujący ze Wschodu, bądź dla summ, które przywożą, bądź dla usilności sprowadzania do swego kraju, coraz więcéj nowych towarów zbytkowych.

Odbyt jarmarkowy wynosi rocznie 400,000 cetnarów, i według obliczeń zbliżonych do prawdy, ma wartości przeszło 60 milionów talarów, nie licząc w to handlu księgarskiego z jego gałęziami, który już teraz pięć milionów talarów wynosi. Z rosnącém zamiłowaniem do czytania, muzyki i rysunków w niższéj klassie ludności, handel ten bardzo się wzmoże.

W zeszłym dziesiątku lat wypłata jednego szczególnego domu wexlowego, na jarmarku Wielkanocnym wynosiła 4,800,000 talarów.

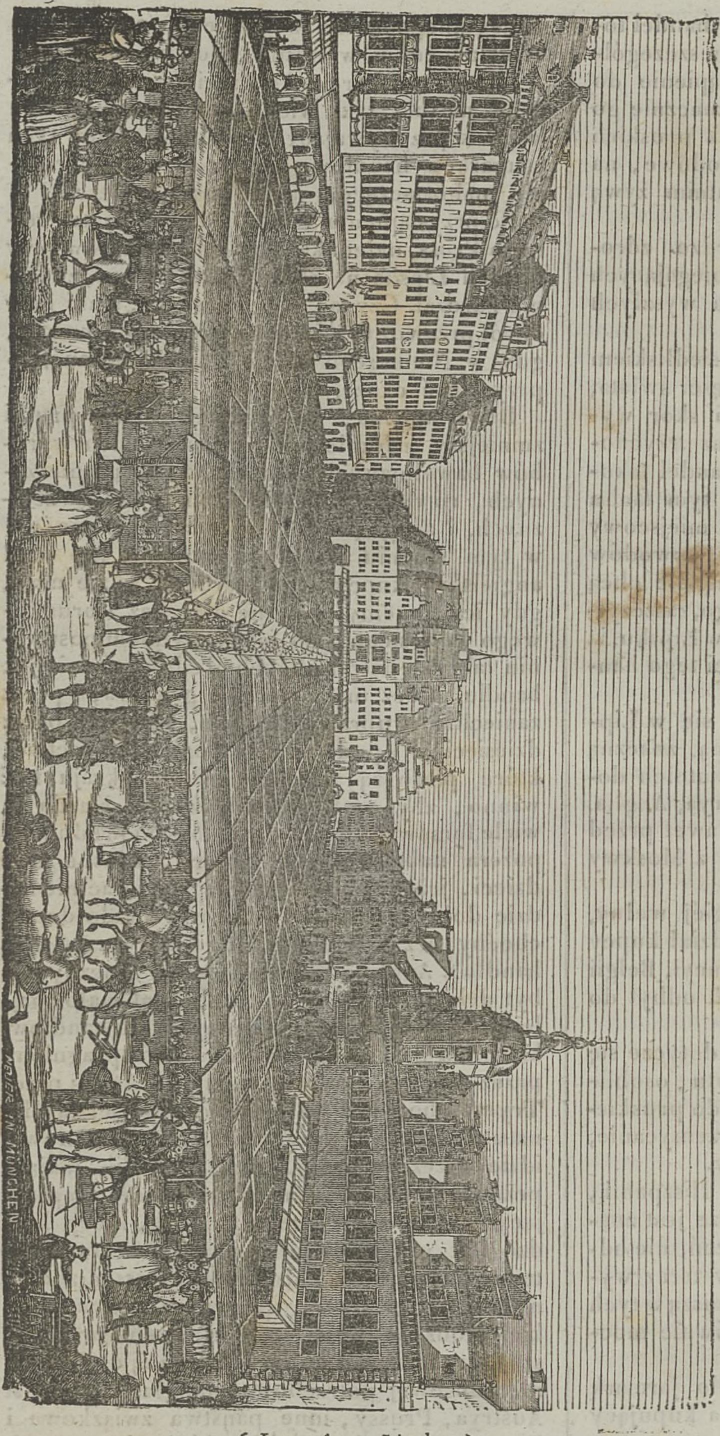
Znaczne są bardzo korzyści jakie mieszkańcom natłok tak wielki cudzoziemców na jarmark przybywających przynosi, i bez tych jarmarków handlowe to miasto byłoby równie małoznaczącém jak Erfurt i Lubeka.

Po przystąpieniu Saxonii do systematu celnego Pruss, najem kantoru i pakkamerów przy ulicach Lipska na składy jarmarkowe, znacznie zdrożał. Czy tak długo zostanie, i jaki inny obrót przewóz towarów na przyszłość weźmie, gdy w Niemczech koleje żelazne nastaną, to przyszłość okaże.

Bez wątpienia, że związek celny pruski zmniéjszy znacznie przywóz angielskich wyrobów bawełnianych, albo z bawełną zmieszanych, równie jak angielskich towarów żelaznych, i długiéj wełny, jednak zapewne nie w tym stopniu jak wielu mniema. Ale rząd angielski i kupcy tego narodu, za złe mają, gdy ich przemysłowi nie dają bez warunkowego przystępu, bo przy zbytniém posuwaniu fabryk, nawet obcych płodów, równie jak handlu, przez mały podział gruntów, i przez zaniechanie uprawy bagnisk, jako też przez dziesięciny i podatki na ubogich, rolnictwo, które pierwszą fabryką każdego kraju być winno, zbyt mało ludzi wyżywia. Każda za wiele forsowana fabrykacya obcych produktów pożera nakoniec, jak Saturn, własne swe dzieci, jeżeli ich utrzymania wspierać nie będzie dobrze chodowany ogród około domu, choćby bez łąki i pola. Najdrażliwszą stroną handlu z Anglią, jest dla Niemiec znaczny odbyt delikatnéj wełny do Anglii. Jak mało, najlepsze nawet środki ze strony rządu handlowi kierunek dać mogą, tego dowodzi upragniony przez Austryą, wywóz wełny do Anglii przez Tryest, bo jakże mało przechodzi jéj tą niby naturalną drogą, a przeciwnie wszystka prawie idzie przez Hamburg. Pani Australii, mająca przeszło puł miliona coraz więcéj ulepszających się owiec, a to w klimacie, który bardzo ich pielęgnowaniu sprzyja, która prócz tego, corocznie z połudnowéj Rossyi, znaczną ilość średniéj wełny sprowadza, używa wszelkich środków swych machin, ażeby przy tańszéj, średniéj wełnie, jak najmniéj delikatnéj, merynosowéj potrzebować mogła. Natomiast Austrya, Prussy, inne państwa związkowe i Francya, usiłują udelikatnić wełnę swych owiec.

Przypadkowe okoliczności zachęciły wielu właścicielów dóbr ziemskich, do chodowania we Włoszech Austryackich drzew morwowych: które pomnożyło wprawdzie niezmiernie ilość jedwabiu, lecz za to morwy, daleko korzeń i cień rozciągające, zmniéjszyły inne produkta bardzo żyznych gruntów, niższego Medyolanu.

Tém niebezpieczeństwem, nie zagraża wprawdzie dotychczas, zbytnie usiłowanie



(Jarmark w Lipsku.)

ulepszenia, wełny merynosowéj, jednakże handel wełny uszlachetnionych owiec do Rossyi i t. d. prędko może ustać, a natomiast zacząć się do Portugalii i Hiszpanii, ale kraje tak ubogie, póty tylko mogą mieć trzodę w wełnę obfitującą, dopóki przepędzanie owiec z paszy na paszę, w równinach na zimę, i w górach na lato, miejsce mieć może, i zapewne nie wytrzymają stałéj konkurencyi z zimniéjszemi klimatami, gdzie wszystkie zwierzęta więcéj mają włosa i wełny, niż w krajach cieplejszych.

MYŚLI.

Mało pragnę, mówił S. Franciszek Salezy, a nawet tego mało, ledwo że pragnę; samo zatrudnienie jest mi nagrodą i roskoszą.

Kto ścina drzewo przez ojca sadzone, ten przeda i dom wystawiony przez niego, ten zdolny jest pozbyć się wreszcie wziętości, jaką winien rodzicom.

Cnota, zdrowie, talent, szczęście, są owocem uwagi i cierpliwości. To są zasady naszych moralnych postępków; geniusz nawet od nich zależy.

Milton, ktory się znał na piekle i raju, mieści piekło w niezmiernéj przestrzeni, a raj w małym obwodzie.

Porządny człowiek postępuje zwolna; nieporządny zawsze się śpieszy.

Głupi nie słucha rady przyjaciół, rozumny korzysta z obmowy nieprzyjaciół.

Porządek jest najlepszym środkiem utrzymania niezawisłości, i znakiem wznioślejszéj duszy; bo człowiek rachuje się z sobą, aby nie był zmuszony rachować się komu innemu.

W kościele łask wszystko jest wielkie wyjąwszy bramę, przez którą chyłkiem wchodzić potrzeba.

Jeden z siedmiu mędrców zapytany co jest szczęście, powiedział: Pozbyć się roboty, którą mamy przed sobą.

Ucz się pilnie wszystkiego, co ma związek z twoim zawodem, a będziesz rozumny, bądź pracowity i oszczędny, a będziesz bogaty; bądź wstrzemięźliwy, a będziesz zdrowy; kochaj sprawiedliwość, a nie ustraszy cię ziemia i niebo.

Szanuj w starcu ojca twojego, syna w dziecięciu, córkę w kobiecie, a siebie w każdym człowieku.

Czcić Boga, jest religią człowieka; czcić prawa, religią obywatela.

Szanuj zaufanie, nie strzelaj do ptaszka siedzącego na ziemi.

Wiele jest wad i zbrodni, którym religia zapobiedz nie może, ale któż poznał te, które ona nie widzialnie wytępia?

WYDAWCY: Bossange père, Jan Glücksberg, Józef Kaczanowski, August Emanuel Glücksberg.
w Warszawie, w Drukarni przy Ulicy Rymarskiéj N. 744.